

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

REDAKTOR NACZELNY: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu” kosztuje 10 K.

na cały rok w całej Polsce
Numer pojedynczy 30 halerzy.

Biurow Redakcyjny i Administracyjny:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.

Adres na listy, przesyłki, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.

Należność płaci się z góry,
rocznie lub półrocznie.

Publikowanie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Nr. 11.

Niedziela, dnia 16 marca 1919.

Rok XXXI.

ZAPŁATA ZA WYBORY.

Wniosek nagły o natychmiastowe usunięcie galicyjskiej Polskiej Komisji Likwidacyjnej względnie Komisji Rządzącej upadł głosami posłów wszechpolskich, klerykałnych i piastowych. Za usunięciem głosowali ludowcy z Galicyi i Kongresówki, tudzież socjaliści.

Na zgromadzeniu posłów galicyjskich, które się potem odbyło, przemawiali za utrzymaniem Komisji Rządzącej piastowcy Dr. Ćwikowski z Nowego Sącza, Dr. Grzędziński z Przemyśla i p. Kędzior, posłowie Dr. Bardel i Witos szukali wybiegów. Za zniesieniem Komisji Rządzącej przemawiali Stapiński, ks. Okoń, Dr. Bobrowski, p. Moraczewski. Zwyciężył wniosek za zniesieniem. Wybrano komisję z posłów Witosa, Bardla, Stesłowicza, Matakiewicz, Bobrowskiego, Stapińskiego, ta komisja miała opracować plan dokładny, kiedy i jak ma nastąpić zjednoczenie rządów galicyjskich z Rządem w Warszawie. W komisji tej znowu piastowcy, demokraci i Dr. Diamand dowodzili, że Galicyi potrzeba jeszcze osobnego rządu. Na trzech posiedzeniach sprzeciwiałem się temu i obstawałem przy zupełnym skasowaniu Komisji Rządzącej. Następnie musiałem wyjechać na parę dni do Krosna, Gorlic i Krakowa, tymczasem nastąpiło dżwone zakończenie. Dnia 9 bm. podały gazety, że Komisję Rządzącą zniesiono, ale na to miejsce wprowadzono namiestnika Dr. Kazimierza Gałęckiego i sześciu wicenamiestników, a to piastowca profesora gimnazjalnego Józefa Zacharę z Sanoka dla rolnictwa, inżyniera Henryka Dudka (piastowca) dla odbudowy, Dra Diamanda (socjalistę) dla górnictwa, inżyniera Kucharskiego dla aprowizacji, bar. Batagię (demokratę) dla przemysłu i handlu, wreszcie piastowca

Włodzimierza Tetmajera dla kultury i sztuki. Nadto dodano Radę przyboczną z 15-tu członków, w skład której wybrano piastowców Witosa, Kusia w Rzeszowie, Dra Józefa Włodka, Jana Padłę, Kazimierza Czarnckiego. Socjaliści: Dra Emila Bobrowskiego, Diamanda, Engelscha. Endeków: Dra Ptasia, Dra Maryana Starzewskiego. Konserwatystów: bar. Jana Goetza Okocimskiego, Ludowca: Józefa Putka, Eugeniusza Okonia, demokratę: Tertilla i katolika Matakiewicz.

Jenerałny delegat czyli namiestnik jest urzędnikiem w drugiej randze i ma prawo mianowania urzędników do 7 rangi. Siedzibą jenerałnego delegata jest Kraków.

Z nazwisk piastowców wybranych każdy już wie teraz, dlaczego im tak chodziło o utrzymanie osobnych rządów w Galicyi. Profesor gimnazjalny Zachara w nagrodę za agitację wyborczą został wicenamiestnikiem dla rolnictwa, inż. Dudek dla odbudowy, a p. Tetmajer dla kultury i sztuki! Pp. Włodek, Padło, Kuś i Czarniecki zostali radcami przybocznymi. Ciesz się narodzie, masz dowody, dlaczego Polska nie może się zjednoczyć. Brak pieniędzy na obronę Ojczyzny, ale są pieniądze publiczne na nagrody wyborcze. Ciesz się Ludu polski, synowie twój z krwi i kości chłopskiej, kuszeni widokiem szybkiego awansu za usługi wyborcze, za przykładem pp. Zachary, Włodka z Lękawicy itd., powiodą Cię do zguby, do zaprzepaśczenia idei ludowej.

Niebawem mamy oglądać dalsze zdobycze: Dr. Bardel ma zostać dyrektorem państwowego Banku rolnego w Krakowie, a inż. Bryl ministrem wojny. Oby tylko zmarła Ojczyzna wobec takiej opieki „piastowców” nie omdlała...

Jan Stapiński

Obrady Sejmu.

Miesiąc już upłynął od chwili zwołania Sejmu, a Sejm do tej chwili odbył zaledwie dziesięć posiedzeń. Przyczyna tego leży w tem, że rząd nie przygotował żadnych projektów ustaw, wskutek czego wiele trzeba czasu poświęcać na dyskusye, często jałowe i beztreściwe. — Niektóre komisye np. prawnicza, nie mogą wcale pracować, bo brakuje im zbiorów ustaw. Np. w całej Warszawie nie można znaleźć ustaw austriackich, jak wiadomo dotąd w Galicyi obowiązujących. Komisya wojskowa ma opracować nową ustawę wojskową, wzorowaną na ustawach państw koalicyi, przedewszystkiem Francyi, a tymczasem nigdzie nie można tych ustaw otrzymać!

Przytem intrygi knowane przedewszystkiem przez stronnictwa księża i wszechpolsaków, wywołują ustawiczne tarcia i nieporozumienia i trzeba te rzeczy poza Sejmem załatwiać.

I tak klerykałi i wszechpolsacy przez dwa tygodnie kopsali dół, pod Naczelnikiem Państwa Piłsudskim. Atak im się nie udał, gdyż cała opinia publiczna jednogłośnie oświadczyła się za powierzeniem dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa Piłsudskiemu.

Tak też zgodnie z opinią publiczną uczynił Sejm. A przy tej sposobności uchwalił Sejm następującą tymczasową konstytucyę Rzeczypospolitej polskiej:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości oświadczenie Józefa Piłsudskiego, że składa on w ręce Sejmu urząd Naczelnika Państwa i wyraża mu podziękowanie za pełne trudów sprawowanie urzędu w służbie Ojczyzny.

II. Aż do ustawowego uchwalenia tej części konstytucyi, która określi zasadnicze przepisy o organizacyi naczelnych władz w Państwie Polskiem, Sejm powierza dalsze sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa Józefowi Piłsudskiemu na następujących zasadach: 1) Władza zwierzchnią i ustawodawczą w Państwie jest Sejm ustawodawczy; ustawy ogłasza marszałek Sejmu z podpisem prezydenta ministrów i odnośnego ministra fachowego. 2) Naczelnik Państwa jest przedstawicielem Państwa i najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych. 3) Naczelnik państwa powołuje rząd w pełnym składzie na podstawie porozumienia z Sejmem. 4) Naczelnik Państwa oraz rząd są odpowiedzialni przed Sejmem za sprawowanie swego urzędu. 5) Akty państwowe Naczelnika Państwa wymagają podpisu odnośnego ministra.

Powyższa ustawa jest pierwszą zasadniczą ustawą Rzeczypospolitej polskiej, a obowiązwać będzie aż do chwili, kiedy Sejm uchwali stałą konstytucyę. Projekt tej konstytucyi ma przedłożyć sejmowi komisya konstytucyjna. Ta komisya nie może jednak zabrać się do pracy, albowiem prowadzi w niej obstructyę

wszechpolsacy z Korfantym, arcybiskupem Teodorowiczem, Dubanowiczem i jeszcze coś trzema księżmi na czele. Spostreżgli się bowiem, że nie mają pewnej większości w Sejmie i postanowili tę większość stworzyć, przez uchwalenie ustawy, mocą której Sejm zamianowałby posłami sejmowymi z zaboru pruskiego — członków Rady ludowej w Poznaniu, która w swoim czasie wybrana została przez zjazd delegatów wybranych na różnych endeckich zgromadzeniach.

A tymczasem Poznańskie jest już wolne i możnaby tam rozpisać wybory co najmniej na 25 posłów. Wielkopolanie jednak boją się wyborów jak ognia, niejedon bowiem z ich generałów jakby nigdy mandatu nie oglądał. Dlatego też przez dwa tygodnie wnieśli na komisyi, że nie należy przeprowadzać wyborów w Poznańskiem. A gdy i to nie pomagało, obiecywali wszechpolsacy odstąpić część mianowanych posłów piastowcom, część narodowemu związkowi robotniczemu, aby handel szedłi Nareszcie teraz pod wpływem groźby ze strony klubu ludowej kongresówki i naszego oraz socyalistycznego, że na wypadek obniżenia powagi Sejmu przez wprowadzenie do niego posłów mianowanych — posłowie chłopscy i robotnicy opuszczą sejm, wszechpolsacy truchę spokornieli. Zdaje się, że już wnet odbędą się wybory uzupełniające w Poznańskiem, a co do reprezentacyi kresów wschodnich i reszty zaboru pruskiego dojdzie do ugody. Niebawem więc Sejm zostanie skompletowany.

Przy sposobności tej posłowie wszechpolsacy wywierają nacisk na wszechpolsaków z Poznańskiego, aby już raz nareszcie Poznańskie faktycznie połączone zostało z Polską. Do tego czasu bowiem Poznańskie ma własny rząd, własne wojsko, a Korfanty zapowiadali jeszcze, że ustawy, które uchwali Sejm warszawski, nie mają obowiązywać w Poznańskiem! — A więc wszechpolsacy podtrzymują jeszcze rombiór Polski.

Przez trzy dni składał w Sejmie oświadczenia rząd i prezesi klubów. Imieniem rządu przemawiał premier Paderewski. Mowa jego była kwiecista i pełna górzolotnych frazesów! Wygłosił ją ze swadą — nie polityka, ale aktora lub artysty muzyka! Chłopom pan premier obiecywał co nieco, a tytułował ich pocziwymi kmotkami i kołodziejami. Jednem słowem p. Paderewski wielki patriota i sławny na cały świat artysta, nie zaprezentował się izbie jako dobry polityk.

Przemawiali też przedstawiciele stronnictw, a więc od wszechpolsaków Grabski, od ludowców i kongresówki — Stolarski, od ludowców z Galicyi — Stapiński (mowę podaliśmy w poprzednim numerze), od piastowców — Witos i t. d. Fatalnie wypadła mowa prezesa klubu wszechpolsaków Korfantemu. W mowie tej tak wiele było fałszów, tak prowokował, przekreślał cytaty, że wzburzone większość izby, okrzykami: „precz z prowokatorem! precz z ja-

zuickim pacholkiem! kończyć” — spędziła niefortunnego agitatora z trybuny sejmowej.

Po tych mowach odbyło się głosowanie nad wnioskiem o wyrażenie zaufania rządowi. Wniosek przeszedł niewielką większością głosów, jedynie dzięki piastowcom, którzy jednego dnia przez usta Witosa niestworzone rzeczy na rząd wywłóczyli, a następnego dnia uspokoił się i za wotum zaufania — wetydliwie co prawda — głosowali!

Na następnych posiedzeniach w dniu 26 i 27 lutego radzono nad sprawami wojska. Korfianty, Głabiński, Zamorski i inni wszechpolacy postawili wniosek nagły, aby zabierać do wojska młodzież już od rocznika 1892, a uzasadniał ten wniosek poseł Głabiński, człowiek zamężny i bezdzietny. Natomiast poseł Moraczewski stanął na stanowisku, że roczników 1892, 1893, 1894 i 1895, bo te najwięcej na wojnie krwawiły się, przytem p. Moraczewski domagał się podwyżki żołdu. Za to wszechpolacy puścili na niego dwóch wytresowanych chłopków — Mąkolskiego i Kowalskiego, którzy popierali wniosek Głabińskiego i deklarowali, że nie trzeba podwyżki żołdu, bo chłop będzie za darmo służył. Przypominają się czasy, że kiedy panowie w sejmie chcieli jakiś projekt użyteczny dla ludu utracić, to wysuwali do ofensywy przeciw niemu... posła Kramarczyka. Niestety! takich Kramarczyków-Mąkolskich mają panowie w sejmie sporo! — Zaznaczyć należy, że wniosek Głabińskiego odesłany został do Komisji wojskowej, a komisya, podobnie jak i rząd stanęła na stanowisku, że asenterunek należy rozpocząć od rocznika 1896.

Sejm zajął się również sprawą pomocy dla Lwowa i uchwalił na wniosek lwowskich posłów stosowne rezolucye.

W czasie rozpraw nad sprawami wojskowymi, zabrał głos ksiądz Lutosławski i w przemówieniu godził w Naczelnika Państwa Piłsudskiego, a podnosił zasługi... żandarmeryi. To też po skończeniu huknęli mu postlowie: „niech żyje żandarm i rewerenda!”

Wielką aferę wywołał niejaki pułkownik Wroczyński, kierownik ministerstwa wojny, któremu Naczelnny Wódz kazał ustąpić z ministerstwa i objąć inne stanowisko. Pan pułkownik (wszechpolak) okazał taki brak subordynacji, że nie tylko rozkazu nie usłuchał, ale jeszcze w „Kuryerze Warszawskim” ogłosił, że Naczelnego Wodza dwukrotnie nie posłuchał; do tego jeszcze napisał do Sejmu list, którym obraził Sejm! Oczywiście bezczelnego pułkownika z ministerstwa wyrzucono i intrygi wszechpolskie nie zdały się na nic. Sejm zaś znalazł sposobność do potępienia warcholów w mundurze wojskowym!

Na posiedzeniu dziesiątym, w piątek 28 lutego uchwalił Sejm ustawę o pomocy rządowi przy odbudowie kraju. Ustawa jest następująca:

1. Celem udzielenia ludności zaopatrzenia w drzewo budulcowe i opałowe, upoważnia się

rząd do wydania drzewa: a) dla odbudowy zniszczonych przez działania wojenne domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych drobnych rolników oraz drobnych posiadaczy, miejskich na rachunek skarbu państwa, do wysokości stwierdzonej szkody wojennej; b) dla innych celów po cenach ustanowionych przez rząd.

2. Dla uzyskania potrzebnych zapasów drzewa rząd ma prawo przeznaczyć drzewo z lasów państwowych, jak również dokonywać zajęcia drzewa w lasach prywatnych na pniu, oraz drzewa ciętego i tartego po cenach ustanowionych przez rząd. W razie zamiechania ruchu zakładów przeróbek drzewa przez ich właścicieli, rząd może je objąć w zarząd państwa.

3. Wydatki skarbu państwa, poniesione z tytułu wydawania drzewa, winny być zapisywane w celu potrącenia ich poszkodowanemu z ewentualnie przypadającego mu odszkodowania wojennego.

4. Ustawa niniejsza przestaje obowiązywać, skoro wydana zostanie ogólna ustawa o odbudowie kraju.

Otwarcie mówimy, że po tej ustawie nie można się wiele spodziewać dotąd, dopóki w Galicyi rządzi Komisya Rządząca, a po powiatach starostowie, którzy wyszli ze stańczykowskiej szkoły. Ani jeden starosta nie odważy się zająć drzewa w pańskim lesie, owszem wszystko zrobi, aby wykonanie tej ustawy wykoszlawić, a może nawet, aby w prywatnych chłopskich lasach drzewo zajmować! Już wszystkie gazety warszawskie uderzają na urzędników galicyjskich, a nikt nie myśli, jakby od tych zmor ludność uwolnić.

Następnie Sejm uchwalił, że pieniądź polski ma się nazywać: złoty. Ustawa brzmi: Jednostka pieniężna polska ma nazwę złoty, którego setna część nazywać się ma grosz. Więc jeden złoty będzie mieć 100 groszy. Nowe pieniądze polskie mają wnet się drukować, a potem ludność będzie mogła wymieniać obecne marki, czy korony i ruble na te nowe polskie pieniądze po kursie, który później zostanie ustalony i ogłoszony.

Na posiedzeniu marszałek odczytał list przedstawiciela Włoch, w którym rząd włoski uznaje urzędownie państwo polskie i rząd polski. Postlowie wnieśli okrzyk na cześć Włoch i uchwaliłi wysłać przez telegraf pozdrowienie do sejmów włoskiego, francuskiego i angielskiego.

W dniu 5 marca radził Sejm nad wnioskiem w sprawie dostarczenia nawozów sztucznych, a przemawiał w tej sprawie poseł Putek. (Mowę podamy osobno; przyp. Red.). Na tem posiedzeniu przeprowadzono też dyskusyę polityczną. Angielska gazeta „Daily Telegraph” ogłosiła bowiem treść umowy, zawartej między Ukrainą a koalicją. Z tej umowy wynikałoby, że koalicya przyznaje Rusinom granicę Sanu. Jest to dziwnem, albowiem ciągle się nas zapewnia, że koalicya sprzyja Polakom! Przy-

dent Paderewski, który jest zarazem ministrem spraw zagranicznych — powiedział sejmowi, że nic mu nie wiadomo o układzie, ale zastrzegł się też przeciw wszelkim traktatom i umowom, zawartym z Ukrainą bez wiedzy rządu polskiego. W dyskusji wszystkie stronnictwa zastrzegły się przeciw okrawaniu naszej ojczyzny na rzecz Rusinów.

Na tem posiedzeniu przedłożył minister skarbu projekt przymusowej pożyczki. Projekt ten podajemy osobno. Sejm odesłał projekt do Komisji skarbowej, skąd za jakiś czas sprawa wróci na pełny Sejm.

Warszawa, 7 marca 1919.

Józef Putek, poseł sejmowy.

INTERPELACYA posła Seiba Tadeusza i tow. do Pana Ministra spraw wewnętrznych w sprawie wypłat za świadczenia wojenne w pow. krośnieńskim. „Powiat krośnieński w Galicyi należy do tych, które najwięcej ofiar poniosły w czasie wojny światowej. Setki rodzin chłopskich pozostało bez dachu nad głową, tysiące rodzin pozbawiono dobytku, jużto wskutek rabunków, dokonywanych przez wojska, jużto wskutek przymusowych świadczeń wojennych.

W innych gminach Galicyi, w których naczelny powiatu umieli się wzczas o krzywdę chłopom wyrządzoną upomnieć — bodajże częściowo złagodzone ciężkie ich położenie przez wypłatę świadczeń wojennych. W Krośnie jednak, gdzie starostą był człowiek, nie nadający się wprost do sprawowania swego urzędu, nie a przynajmniej niewiele dla poszkodowanych rodzin chłopskich uczyniono. Są niemal całe gminy, domagające się wynagrodzenia za świadczenia wojenne — do tych należą między innymi Krościenko wyżne — Krościenko niżne, Moderówka, Jaszczew, Bajdy, Ustrobnia, Draganowa.

Większość poszkodowanych, to małorojni włościanie, obciążeni liczną rodziną, którzy żyją w biedzie i którym należałoby jak najrychlej przybyć z pomocą. — Dlatego też podpisani raportują P. Ministra

czy zechce zająć się tą sprawą i wydać odpowiednie zarządzenia, by słuszne żądania rodzin chłopskich były zaspokojone.

Z działalności posłów ludowych w Sejmie.

Poseł Putek wniósł: 1. Interpelację w sprawie utrudniania a nawet zabronienia dziennikarzom telefonicznego porozumiewania się z Krakowem. 2. Interpelację w sprawie obniżenia cen biletów kolejowych do Warszawy. 3. Interpelację w sprawie niewykonania przez Komisję Rządzącą w Krakowie uchwały Rady ministrów co do skonfiskowania dóbr arcyksięcia Stefana Habsburga z Zywca. 4. Interpelację w sprawie zasiłkowej inwalidy wojskowego Andrzeja Chowańca z Jaro-

szowie oraz w sprawie nieporządków w Komisji zasiłkowej w Wadowicach. 5. Interpelację w sprawie rozpisania wyborów do Rad gminnych i miejskich w Galicyi.

Ponadto poseł Putek przedłożył Sejmowi 1) petycję gminy Woźniki (pow. Wadowice) w sprawie aprowizacyi, 2) petycję byłych pospolitaków Józefa Małonoga i Marceliego Kalemby z Tarnawy dolnej w sprawie odszkodowania wojennego, 3) petycję inwalidy Jana Janika z Woźnik w sprawie żydowskiej trafiki w Woźnikach.

* * *

Posłowi Wójcikowi przydzieliła komisya dla odbudowy kraju referat o jego wniosku o odbudowę zdemolowanych wsi w powiatach krakowskim, wielickim i podgórskim.

Również poseł Wójcik postawił w Sejmie wniosek, aby drzewo z rozbieranych ewentualnie baraków wojskowych, których dużo znajduje się koło Krakowa, sprzedawano tej ludności, której budynki zostały zniszczone z powodu działań wojennych i dla gmin zdemolowanych w powiatach krakowskim, wielickim i podgórskim. Rzecz to ważna, gdyż chodzą wieści, że już paskarze wojenni spekulują, aby owe baraki wykupić i dalej się bogacić, a biedna ludność nie ma gdzie kupić desek i drzewa na odbudowę.

* * *

Różne „Kuryerki“ i „Piasty“ puszczają w świat kłamstwa i plotki o stosunku naszego klubu do klubu ludowców z Kongresówki. — Otóż wyjaśniamy, że prawdą jest tylko to, iż nasz klub zawarł z klubem ludowców Kongresówki związek, oparty na następujących zasadach:

1. Kluby poselskie P. S. L. Galicyi i Królestwa tworzą związek w celu kooperacyi w Sejmie.

2. Kluby udzielają sobie wzajemnej pomocy przy wyborach do Komisji sejmowych, przy wnoszeniu wniosków i interpelacyi i wogóle przy wszelkich wystąpieniach w Sejmie.

3. Kluby odbywają wspólne posiedzenia i narady w sprawach stanowiących przedmiot obrad Sejmu oraz w innych sprawach, co do których prezydya klubów zadecydują o potrzebie wspólnych narad.

4. Pozatem obie grupy zachowują samodzielność.

Mając w myśl tej umowy oparcie o silny klub ludowców z Kongresówki, nie potrzebujemy się obawiać nagonki różnych piastowców i kleryków, a z drugiej strony nie będąc krępowani więzami bezwzględnej solidarności, możemy w wielu sprawach — zwłaszcza dotyczących Galicyi — zajmować inne stanowisko, aniżeli nasi bracia ludowcy z Kongresówki.

* * *

Celem przygotowania materiałów pod obrady Sejmu, utworzył sejm kilka komisji. Komisje dzielą się na większe (80 członków) i mniejsze (15 członków). Każdy wniosek posła czy rządu przydziela marszałek właściwej komisji, która nad wnioskiem tym radzi, a następnie wybiera refe-

renta, który uchwały komisji wraz z motywami przedstawia Sejmowi.

Do komisji mogą delegować członków kluby, liczące najmniej 12 członków. Klub nasz, jakkolwiek tej ilości członków nie posiada, to jednak dzięki związkowi z klubem ludowców z Kongresówki, zyskał zastępstwo we wszystkich komisjach sejmowych.

I tak: Prezes Stapiński jest w komisji 1) skarbowo-budżetowej, 2) dla spraw zagranicznych i

3) rolnej. Poseł Putek należy do komisji 1) konstytucyjnej, 2) prawniczej, 3) administracyjnej, 4) regulaminowej i nietykalności poselskiej. Poseł Bochenek należy do komisji 1) aprowizacyjnej, 2) handlowo-przemysłowej. Poseł Wójcik jest w komisji 1) dla odbudowy kraju, 2) opieki i pracy społecznej. Poseł Seib jest w komisji 1) komunikacyjnej, 2) oświatowej i 3) sanitarnej. Poseł Madaj zasiada w komisji wojskowej, a poseł Matusz w komisji petycyjnej.

Wyjaśnienia w sprawach zasiłkowych.

Zasiłki amerykańskie. — Zasiłki wojskowe.

(W ważnej sprawie zasiłków i na liczne zapytania tak do Redakcyi, jak i do posłów udzielamy poniższym artykułem wyjaśnień. W tym numerze podajemy wyjaśnienia co do zasiłków amerykańskich i wojskowych — w następnym numerze podamy co do inwalidzkich i zaległych wojskowych. Redakcja).

ZASIŁKI „AMERYKAŃSKIE”.

Polska Komisja Likwidacyjna rozporządzeniem z 24 listopada 1918 l. 649/pr. wstrzymała wypłatę zasiłków aż do wydania osobnego rozporządzenia. Wskutek tego zasiłki „amerykańskie” wypłaciły urzędy podatkowe po dzień 30 listopada, a dalszą wypłatę zastanowiły. Zachodzi pytanie, czy można w dalszym ciągu zasiłek otrzymywać, kto go może otrzymać i pod jakimi warunkami?

Otóż na to pytanie daje odpowiedź rozporządzenie Polskiej Komisji Likwidacyjnej z dnia 9 grudnia 1918 L. 514 W. adm.

W myśl tego rozporządzenia zapomogę w wysokości dotychczasowego zasiłku otrzymać mogą wyłącznie te osoby, które pomocy rzeczywiście potrzebują.

Warunkiem przyznania zapomogi jest przedłożenie starostwu poświadczenia urzędu gminnego i parafialnego, stwierdzającego następujące trzy okoliczności:

1) że żywiciel rodziny nie mógł dotychczas powrócić do kraju, względnie nadesłać pomocy pieniężnej;

2) że rodzina nie posiada środków utrzymania i

3) że bez pomocy rządowej byłby rodzinny materialny byt zagrożony.

Z powyższego wynika, że przyznanie zapomogi zależnym będzie w dużej mierze od poświadczeń wójtów i księży, którym rozporządzenie Komisji Likwidacyjnej grozi, że „za poświadczenie faktów niezgodnych z prawdą, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną Skarbowi Państwa. Wobec tego trudno wymagać od nich, by wystawiali poświadczenia rodzinom rzeczywiście zamożniejszym, ale z drugiej strony nie po obywatelsku postąpiłoby tacy wójtowie i księża, którzyby odmawiali poparcia rodzinom rzeczywiście potrzebującym zapomogi. A takich potrze-

bujących rodzin jest w naszym wojną wyniszczonym kraju, najwięcej!

Nadto zagraża rozporządzenie, iż na wypadek, gdy rodzina, pobierająca zapomogę, otrzyma od żywiciela z Ameryki pieniądze, albo w inny sposób ma być zapewniony, wówczas Skarb Państwa może w ciągu sześciu miesięcy od dnia wydania zasiłku, zażądać od pobierających zasiłek zwrotu tegoż zasiłku.

Powyższe zapomogi mogą być wydawane tylko na czas bieżący, a za ubiegłe miesiące rząd na razie nic nie przyznaje.

ZASIŁKI WOJSKOWE.

O ile żołnierz wrócił z wojska, a nie jest inwalidą, to oczywiście nie należy się nadal żaden zasiłek.

Natomiast rodziny tych osób, które służy w wojsku polskiem oraz tych osób, które nie powróciły do domu z wojna (jeńcy zaginiony), uprawnione są do poboru zasiłku.

Aby otrzymać zasiłek za żołnierza, służącego w wojsku polskiem, musi osoba starająca się o zasiłek przedłożyć poświadczenie władzy wojskowej, że jej żywiciel służy w wojsku polskiem. O ile zaś chodzi o przyznanie zasiłku za żywiciela, który albo na wojnie zaginął, albo z niewoli nie powrócił, to również musi wójt wystawić przed każdym poborem zasiłku poświadczenie, stwierdzające powyższą okoliczność.

O te poświadczenia obowiązany jest Urząd gminny przedłożyć Urzędowi podatkowemu, który zarządzi wypłatę zasiłku.

Zaznaczyć należy, że we wszystkich wyżej przytoczonych wypadkach prawo do zasiłku ma tylko najbliższa rodzina, a więc za męża — żona i dzieci, za syna — rodzice. Wykluczeni więc są od zasiłku dziadkowie, rodzeństwo itd.

Przy nowych zgłoszeniach o zasiłek, o ile chodzi o zasiłek dla członków rodziny, którzy, 14 rok życia ukończyli, należy przedłożyć świadectwo szkolne, o ile dotycząca osoba chodzi jeszcze do szkoły, albo świadectwo lekarza rządowego (fizyka), stwierdzające niezdolność do pracy tejże osoby. Bez tych dowodów Komisya zasiłkowa nie przyzna zasiłku.

Często słyszy się zapytania, czy np. rodzice,

k którzy pobierali zasilek za syna, który obecnie wrócił z wojska, mogą otrzymać zasilek za drugiego syna, który albo służy w wojsku polskim albo jest w niewoli? Otóż w tych wypadkach zasilek za drugiego syna bezwarunkowo się należy, o ile tylko ten syn przyczynił się do utrzymania rodziców.

Józef Putek, poseł.

Na wyrób gorzałki jest zboże i ziemniaki — dla głodnych brak!...

Jakoś naszym panom cnie się — bez gorzałki. Pocieszają ich jednak gazety codzienne, że niebawem pojawi się dekret, pozwalający na otwarcie gorzelni, aby „wolny od codziennego zapotrzebowania kontyngent ziemniaków, buraków i t. d.” przerobić na ten nektar. Szkoda, że jeszcze przed wyborami nie zasilano nim tej „świętej karczmy”, której ś. p. dziedzic Spytkowo koło Jordanowa z takim namaszczeniem w ś. p. sejmie galicyjskim bronił, i tem większe zdziwienie ogarnąć musi każdego, że to otwarcie gorzeln ma nastąpić tuż przed wiosną, kiedy wzrośnie zapotrzebowanie na zasiewy i obsady wiosenne zboża i ziemniaków dla tych okolic, w których ani zboża, ani ziemniaków z powodu słoty zebrać nie zdołano.

Nie jest-że to śmiesznem, ba nawet karygodnym, by w czasie tak krytycznym, jak obecny, gdy nietylko całe rzesze nauczycielstwa, urzędników, rękodzielników i robotników w miastach i wsiach cierpią wielki niedostatek chleba, a po wsiach i miasteczkach zwłaszcza w górskich okolicach Żywca, Suchej, Makowa, Jordanowa, Nowego Targu i t. d. — panuje formalny głód i troska o brak zboża i ziemniaków na zasiewy i obsady wiosenne, by w tak krytycznym czasie za aprobatą rządu lichwiarskopaskarska spółka milionerów czyniła zabiegi na otwarcie gorzeln i by te rzekome nadwyżki zapasów żywności na gorzałkę przerabiać jej zezwalano!...

Czyżby nie było raczej wskazaniem zaopatrzenie potrzebujących w zboże i ziemniaki — a buraki przerobić na cukier?

Dziś, akurat, gdy to piszę, mimo nadeszłych transportów „poznańskiej” — a więc przypuszczam prawdziwej mąki, znalazły moje dzieci w chlebie trociny z trzema trzaskami. A zaznaczyć muszę pewien zaobserwowany przezemnie z czasu wojny szczegół, świadczący, że i nasi księżulki nie wszyscy wiedzą, jak wyglądał chleb wojenny, spożywany przez ich owieczka. Gdy bowiem w zimie r 1916 chleb był „nie do zjedzenia” co do jakości i smaku, nadszedł pewnego wieczora do mieszkania mego sąsiada pewien jegomość, kanonik, i na widok takiego wojennego chleba zawołał zziżiwiony: „to wy taki ohleb jesteście?” — Nie wiedzą więc i ci panowie, producenci gorzelniani, jakim chlebem ludę żyje. Ich to nic nie obchodzi, że lud głoduje, a przez cały czas wojny spożywać musiał

chleb ze słomy i z trocin, gdy oni, jak i nasi piekarze bułeczki i bieluchny chlebuś z masłem zajadali, nie znając nawet smaku wojennego chleba.

Pocieszymy się jednak i my, że i nadal będziemy jedli chleb z drzewa i ze słomy, a przypijać będziemy gorzałką, ze z boża i ziemniaków pędzoną...

Piotr Wyrobek.

Wymienianie pieniędzy obcych na pocztach.

Krocie tysięcy ludu naszego ciągnęło od lat na zarobki letnie do Niemiec, Danii, Holandyi, Francyi i dalej. Wojna przerwała robotę naszych obywateli, ale pamiętamy biedy, jakie ci ludzie cierpieli w poszukiwaniu i pracą. Jedną z tych bied było, że zarobki, jakie ci ludzie ze sobą przywozili z obczyzny, narażone były na wielkie szkody. Oto na granicznych stacyach w Boguminie, Dziedzicach, Oświęcimiu, Szczakowej i t. d. czyhali na wracających zarobników wymiennicze pieniądze i oszukiwali ich niesłychanie przy tych wymianach. Dowiódł zaś któryś tę krwawicę swoją do domu, to tam go oszukano. Tak samo było z dolarami, które nadeszły w listach z Ameryki, o ile ich na pocztach nie obkradzono. Teraz należy się spodziewać, że dolary te niebawem znowu nadchodzić zaczną, a z tem nowy wyzysk i oszukaństwo.

Temu to chce zapobiedz może najskuteczniej Kazimierz Mokrzycki, radca pocztowy z Opawy. Stawia on mianowicie wniosek, aby wymianę tę można przeprowadzać w urzędach pocztowych. Pisze też o tem, że w Polsce powinno być gęsto urzędów pocztowych, a mianowicie jeden na 1500 mieszkańców i 10 klm. kwadratowych, aby ludziom ułatwić stosunki ze światem. Otóż jak łatwo byłoby wtedy wymienić pieniądze po kursie urzędowym. Rząd musiałby dozorować uczciwej wymiany i miałby tę korzyść, że pocztowcy mieliby cokolwiek więcej do roboty, a on sam dostawał obce pieniądze bez kosztów na zapłatę długów zagranicznych, Lud zaś nie byłby narażony na wyzysk wymienniczy, którzy na nas miliony zarabiali. Niedawno przecież, bo nawet podczas wojny, obdzierali nas przy wymianie rubli i marek, którymi nędznie płacili nas moskale i prusacy.

Czas więc, aby o tej sprawie pomyśleć, żeby się takie krzywdy nie powtarzały. Może więc postówie nasi pochwycą tę myśl i zażądają przeprowadzenia jej. Ponieważ taki sam wyzysk był w Kongresówce, więc zapewne i tamtejszym braciom naszym na rękę będzie przyłączyć się do tej sprawy. Dzisiaj bowiem zdzierają już przy wymianie nietylko uliczni wymiennicze, ale i wielkie banki.

**Poszukujemy ludzi w każdej gminie
od rozsprzedaży „Przyjaciela Ludu”**

Obraz ludzkiej głupoty.

Na dworcu w Krakowie, gdzie czekaliśmy na pociąg, przychodzi ku nam jakiś poważny gada z Królestwa. Zaczyna się pogadanka o tem i o owem, a w toku jej wchodzimy na agitację, jaką kier rozwinął przy ostatnich wyborach. Jak wojowali księża u nas w Galicyi, tak samo robili i w Królestwie. Jako przykład tego opowiedział on nam wypadek, jaki się stał w jego parafii. Proboszcz z jego wioski był raz na zebraniu księżem, gdzie zaręczał, że cała jego parafia nie tylko będzie głosowała, tak jak on każe, lecz gdyby nawet kazał swoim parafianom zjeść ociepkę siana, to to zrobią bez wahania. Ano dobrze. Uradzili jegomościowie wysłać jednego z nich dla przekonania się, czy to prawda, bo szło o zakład. W najbliższą niedzielę ksiądz wystawił stół przed kościołem, a na nim dwie wiązki koniczyny. Nadarmo suzają sobie ludziska głowę, na co to wszystko wystawione. Aż na kazaniu ksiądz po gorącej oracyi na temat grzesznej natury ludzkiej, powiada tak: Dostałem narecz koniczyny, która wyrosła na miejscu świętem w Jerozolimie, na miejscu, gdzie Pan Jezus był ukrzyżowany. O-tóż kochani parafianie weźcie sobie z tej koniczyny po łyżeczkę i z wiarą ją spożyjcie, albowiem to daje każdemu odpust zupełny i łaskę wielką u Pana Boga, a chroni od złego.

Kto zażyje więcej, to i więcej łaski dostąpi. — Po tem kazaniu baby ledwo mogły ustać w kościele i jeszcze nabożeństwo dobrze nie skończyło się, kiedy runęły przed kościół ku stołowi ze sianem. Gromadą cisnęły się, zwłaszcza kobiety, na gwałt wyrываяc sobie łyżeczki koniczyny, a jady, aż się im uszy trzęsały. po kilka nawet, tak, że wnet wszystka koniczyna została zjedzona. Księża usmiali się z głupich owieczek, a najwięcej proboszcz, bo wygrał zakład i pokazał, jak mu ludzie ślepo wierzą.

Lecz przy wyborach tak mu nie poszło, bo chłopi głosowali na chłopską listę.

Paweł Pistryka.

Z powiatów i gmin.

LUŻNA, p. Gorlice. Dnia 16 lutego staraniem tutejszych działaczy politycznych P. S. L. zorganizowano Radę Chłopską z 35 członków mężczyzn i kobiet. Przewodniczącym Piotr Cieśla, sekretarzem Julian Kotowicz, skarbnikiem Augustyn Kalisz, delegatami na kongres Paweł Kasiel i Józef Smałec. Organizacja ta była u nas już oddawna potrzebna: przy obecnych nieporządkach i nadużyciach w gminie stała się sprawą palącą. Aż dziwno się robi, że dzisiaj Lużna, gmina uważana za jedną z najbardziej postępowych w powiecie, może znaleźć podobny stan rzeczy władzy gminnej, która zagarnawszy władzę w swe ręce przy pomocy kilkunastu samopatorów, trzęsie gminą na wszystkie strony i przesłało trzema tysiącami ludności. Kilku

radnych, którzy należą do naszego stronnictwa i stają w opozycji, nie mogą na razie nic zdziałać, pomimo, że mają ogromną większość społeczeństwa za sobą, jak to wykazały ostatnie wybory do sejmu konstytucyjnego. Moglibyśmy temu zaradzić, przez przeprowadzenie wyborów do Rady gminnej i urzędu gminnego, lecz nie chcemy nękać już i tak sterroryzowanej ludności przy ostatnich wyborach, przez naszych przeciwników na wzór bolszewicki i wprowadzać zamęt. Chciałbym zwrócić uwagę naczelnikowi Wójcikowi, by miał lepszy wzgląd na biedniejszą ludność wioski i przy podziale przedmiotów codziennej potrzeby był sprawiedliwym. Nie tak, jak to miało miejsce jeszcze za czasów rządów austriackich. Pisarz gminy Habaj niechaj nie wypłaca swoich robotników gospodarskich cukrem i skórą, jak również niech nie obdziela tylko swojej rodziny, i najbliższych swoich sąsiadów. Świec niech nie oddaje na paskarstwo żydom po kilka kilogramów jednemu, gdyż oni już dosyć naszej krwi wyszali. Podwojci Michałik i kasyer tutejszej kasy Raifeisenowskiej będzie łaskaw przenieść te cztery głowy kukru, co stoją w komorze na półce u niego i kilka par butów, gdyż wiemy, z czyjej one skóry i rozdać najbiedniejszym, którzy tego najbardziej potrzebują.

A ileż ludzi przez niego odszkodowań wojennych nie otrzymało, kiedy chodził z komisją rzeczoznawców? Czy dlatego to — bracie — czyniłeś, że ci się nie mieli czym okupić, jak i kierownikowi szkoły, Świerkowi, do którego komisya zjeżdżała, a którym jeżeli ktoś nie przyznał ćwierć pszenicy, kilometr klebasy (gdyż kilo to było mało), kogutów, kaczek, gęsi, lubi masła, nie był nadzwolony; a przy końcu, to sobie już i chłew powiększył, gdyż myślał, że mu już mało wieprzki wpędzać zaczęła. Jeżeli mu ktoś nie poszedł odrobić w lecie na polu kilka dni z rządu (jak za czasów „pańszczyżnianych”), to też nie miał oka u kierownika. Michałik je chleb ludu i jego kosztem otrzymał wykształcenie buchalterskie; toć nie znieważać i nie pomawiać ludu, ale powinien mu być pomocą.

Ks. kanonika Kędę w imieniu parafian proszę, ażeby się wziął do żydów, ażeby ich z gminy wyrugować. Zaś handel jajami, ażeby oddał w ręce „Kółka rolniczego”, które ma otworzyć w przyszłym miesiącu sklep. Za to będziemy mu wdzięczni i wszystkim członkom, pracującym dla dobra gminy bezinteresownie. Dla księdza to bardzo nieładnie prowadzić handel jajami i nabijać kłeszenie. Prosimy bardzo ks. kanonika, by naprawdę poszedł z ludem.

Jeżeliż zaś ks. kanonik do nas przystać nie chciał, to radzimy politykę zarzucić, a zająć się kościołem, któremu by się też coś należało, boć nadzwyczaj silnie z powodu działań wojennych uszkodzony, a coś się tam już na ten cel dostało od komisji odbudowy kraju.

Wdzięczni zawsze jesteśmy ks. kanonikowi za to, co w początkach swojego pobytu uczynił dla naszej gminy i parafii. Lecz nie możemy spokojnie patrzeć na to, co się obecnie dzieje. Ży-

jemy w jednej gminie i parafii, powinien być także jeden nasz cel: „przez Lud — dla Ludu“. Pracy naszej powinno przyświecać jedno wielkie hasło: Dla ojczyzny naszej, wolnej, niepedługłej i zjednoczonej polskiej Republiki Ludowej.

Ludowiec **A. K.**

WOLA RANIŻOWSKA, POW. KOLBUSZOWSKI. Po radości doznanej z wyniku wyborów w naszym okręgu, nastąpiła dla nas chwila „przygnębiająca“. Pierwszą taką chwilą to była konfiskata naszego kochanego i drogiego „Przyjaciela“, drugą, że w innych okręgach zyskali przewagę wrogowie sprawy chłopskiej, a trzecia — co może najgorsza — odstąpienie ks. Okonia od naszego stronnictwa... Niespodziewaliśmy się tego, że nas w taki błąd wprowadził — niespodziewaliśmy się, że po tyłu przykrościech, wyrządzonych mu przez różnych zdrajców, będzie działał, mimowoli, na ich właśnie korzyść, przez odstąpienie od stronnictwa P. S. L. z pod znaku „Przyjaciela Ludu“, i nam w tak ważnej chwili szkodził. Ha! Trudno! nasze stronnictwo od samego początku na cierniową drogę skazane, musi borykać się z różnymi przeciwnościami, zawsze wytrwało na stanowisku, da Bóg przejdzie wszystko i przyjdzie do takiej potęgi, że nikt potem nie zaszkodzi.

Podczas wyborów bardzo wiele zdziałał „Przyjaciel Ludu“, sprzedawany przez chłopów. Na nic się zdały bałamuctwa „Piasta“, „Ludu katolickiego“ i „Pszczółki“. Każdy czytał „Przyjaciela“. Na naszą listę padło potem 1225 głosów, na Nr. 6 padły 3 głosy! na żydowską 16 głosów! Na inne nic! Cześć naszym działaczom.

Adam Włacek.

WZDÓW, POW. BRZÓZÓW. Przy wyborach Wzdów dobrze poszedł, na ludową listę padło 321 głosów, a na Nr. 11 tylko głosowała familia ks. Władki — padło 10 głosów, która potem dość wstydu użyła. Przy tej sposobności zwracamy się do świeżo upieczonego posła Toczka, by się w walce przeciw posłowi Stapińskiemu upamiętał, bo my mu otwarcie mówimy: **Wara od Stapińskiego!** Jeśli Stapińskiego w innych powiatach niedostatecznie biorą w obronę, to my, chłopci powiatu brzozowskiego, z którego nasz kochany prezes Stapiński pochodzi, obronimy go swoją twardą dłonią od pługa nalezycie i damy przykład w całym kraju, jak chłopci w obronie swego przewodcy stanąć potrafią. To raz musi się skończyć z temi bezwstydnymi napaściami, czy ze strony endeków, klerykałów, czy tak brukowych groszorobów na głupocie ludzkiej. Chłopci dadzą sobie z tem rade. Jeśli taki brukowiec ma odwagę i powód występować przeciw Stapińskiemu, niech ma odwagę do Wzdowa i do powiatu brzozowskiego przyjechać, a swe szczekaczce brednie publicznie z otwartą przyłbicą wypowiedzieć. Ceniemy Stapińskiego stanowisko ignorujące wszystkie przeciw sobie napaści. Psie głosy nie idą w niebiosy! — Posła Toczka wypożyczymy sobie również na pogawędkę, a niech siebie pilnuje, nie Stapińskiego!

A. Z.

PIĄTKOWA, pow. Nowy Sącz. Co do wyborów w okręgu 40 (Nowy Sącz i t. d.) zaznaczyć wypada, że o liście naszej do ostatniej chwili w całym okręgu nikt nie wiedział i dlatego listy Nr 7 nie poparto, choć byłoby to ludzie chętnie robili. Tam wogóle porobili jakieś psikusy i wybory poszły nie po naszej myśli.

Chciałbym coś wspomnieć o posle „Piasta“, adwok. Ćwikowskim. Chyba nie na to nim został, by tylko przez politykę miał prawo wyrażać prośby o reklamacje i w ten sposób ścigał ludzi do kancelaryi adwokackiej i narażał ludzi na zaprawianie się w ochocie procesniczej przez stykanie się z adwokacką kancelaryą, a przytem pisarzem gminnym odbierał skromne ich zarobki. Pan poseł ma stosunki w starostwie i jedno z drugim nie bardzo na posła pasuje. Mamy komisarzem chłopą, Piątkowskiego, niech on coś w tym kierunku podziała, by nas nie krzywdzono.

Z tytułu tego, że jestem starym ludowcem i dawnym czytelnikiem „Przyjaciela Ludu“, proszę o przysyłanie mi każdego numeru po 20 egzemplarzy do rozsprzedaży. Chcę popierać nasze czyste stronnictwo!

Józef Żabek.

CZARNY DUNAJEC. Znamienna uchwała zapadła tu na Radzie gminnej w grudniu z. r. Oto uchwalono nagane komendantowi miejscowej załogi wojskowej, p. Dąbrowskiemu, na wniosek ks. Leopolda Brosiga, miejscowego proboszcza.

Ks. Brosig, z ojca Czech, z matki Niemiec, nie żywił nigdy sympatii dla narodu polskiego. Należał do tych, którzy nie życzyli sobie ani materyalnego, ani moralnego podniesienia narodu polskiego i w tym duchu pracował usilnie. Gdy przed laty założyć chciano w Czarnym Dunajcu sklep Kółka rolniczego, on stał na czele tych, którzy przeciwni temu byli. A wiecie dlaczego? Oto dlatego, że dotąd zajmował się sprządzaniem sztucznych nawozów, więc zdawało mu się, że po założeniu Kółka nie będzie mógł trudnić się tym zyskownym handlem. W czasie wojny oddał sklep wielkie usługi społeczeństwu i wszyscy go błogosławili. I ks. Brosig na klepowi niejedno do zawdzięczenia.

O moralności ks. Brosiga świadczy to, że nie wahał się Domu Bożego obrócić na swój śpi-chlerz, bo nie tak dawno znaleziono w kościele kilkadziesiąt cetnarów różnego zboża i skonfiskowano je. A nie chciał jegomość schować z parafianami dzwonów, nawet mówić nie chciał z tymi, którzy w tej sprawie przyszli do niego szukać pomocy i rady.

Gdy powstała Polska, popadł ks. Brosig w jakieś zdenerwowanie, w jakiś smutek. Jego czeskie uszko nie mogło znieść tego, że polski żołnierz, stojący załogą w Czarnym Dunajcu, dla ochrony Podhala przed zaborczością czeską, zaśpiewał sobie wesoło, idąc w marszu, piosenkę. Czasem zaśpiewał i w kompanijce, aby ukoić smutek swój za rodziną, z którą kto wie, kiedy rozmawiał, albo chcąc w pieśni wyrazić radość z powstania Polski, do czego i on się

przyczynił. Te pieśni zatrwały słodkie marzenia ks. Brosiga u pani K. Swoje długo tajone nieukontentowanie z istniejącego stanu rzeczy wylądował na żołnierzu polskim na Radzie gminnej dnia 26 grudnia, we wniosku o udzielenie nagany komendantowi, że nie umie utrzymać karności wśród wojska. Nasza Rada nie otrzęsała się jeszcze widać ze służalstwa obcym, bo wójt odważył się wniosek poddać pod głosowanie. Precliczek ucieszył się, bo wniosek został przyjęty... Obrzydliwe! **F.**

NOWY TARG. Powinniśmy się co rychlej pozbywać starej szaty austriackiej, a wdziawać czystą polską. Austriacką suknię dla wsi polskiej tworzą wójtowie, którzy podczas wojny dali się dobrze we znaki ludności. Wielu z tych wójtów żałuje nieboszczki Austrii i wcale się z tem nie kryją. Do takich wójtów należy i wójt z Cz. Dunajca, Cikowski, na którego wpłynęła do P. K. L. prośba o usunięcie z powołań licznych nadużyć, przez tegoż w czasie wojny popełnianych. Podanie poparto licznymi dowodami i podpisami najważniejszych gospodarzy czarnodunajeckich. Przytoczę parę faktów w odpisie, z których Czytelnicy nabiorą pojęcie o zdzierstwach, jakich dopuszczał się p. Cikowski.

Za dwukrotne zrobienie reklamacyi zapłacił Józef Kipta gotówką 200 K. — Chyba przyzna każdy, że to za dużo za dwurazowe przybicie pieczętki gminnej na prośbę o zwolnienie z wojska! Bardziej atoli zdarł Annę Kiptę, bo wziął od niej aż 500 K gotówką za przybicie pieczętki.

Ale nie tylko na reklamacyach robił p. Cikowski świetne interesy, bo od Leji Karola zażądał aż 200 K, w celu uchylecia go od robót przy rowach strzeleckich. Od Molka J. znów wziął 5 metrów owsa, za który dotąd nie zapłacił ani centa. — Już tych parę przykładów wystarczy, aby sobie wyrobić pojęcie o zdzierstwach wójta czarnodunajckiego. Cóż dopiero mówić, gdy takich przykładów podanych jest kilkadziesiąt. P. Cikowski powinien być zawieszony w urzędowaniu, ale cóż, kiedy podczas wybołów agitował po stronie księżej, toż oni go bronią i prawdopodobnie wszystko ujdzie mu bezkarnie.

Takich wójtów, jak Cikowski, mają i inne gminy na Podhalu, to też P. K. L. ma tu podobnych skarg więcej; ale sprawę tę traktują nasze władze pobieżnie. Jeżeli sprawy tej nie ujmie w swoje ręce Sejm obradujący i nie potępi zdzierców, to smutno rozpocznie swoje rządy Sejm ten, do którego wszyscy przywiązują tyle wagi.

Czytelnik.

LUKOWICA. W sąsiedniej włoście, we Świdniku znajduje się 800 morgów i 2 dwory na których ciężko żyły Pani z córką, a dużo sgnęło żyta, jęczmienia, pszenicy, ziemniaków jeszcze do marca nie wykopała, bo ludziom mało płaci, ale umie ziemiopłody sprzedawać po wysokich cenach. Czy to być powinno?

Jan Sułkowski.

TIWIERDZA w Strzyżowskiem. Obszar dworski sąsiednie wsi liczy 300 morgów ornego gruntu, w drugiej liczy 500 morgów ornego

gruntu, a 500 morgów lasu. Pierwszy Widacz, drugi Łęki, wszystko własność p. Jana Lisikowskiego. W ubiegłym roku leżało przeszło 20 morgów ornego pola odłogiem, a reszta naszej ziemi żywicielki była i tak nieobrobiona należycie, ot tak spaprana, więc należytego plonu nie wydała, a kilkanaście morgów ziemniaków zmarzło pod śniegiem. Coś około 1/2 morga kapusty, też zmroziło się pod śniegiem. Stało się to ze złego obchodzenia się z ludźmi, których p. L. nie chce należycie wynagradzać, a żółtodziuby Lisikowski raz mówił: Mój ojciec płaci jeszcze koronami, ale ja będę płacił bukami! (?) Niektórzy dzierżawią po 40 do 50 koron z morga, a teraz żąda dziedzic 100 koron i dwa dni pańszczyzny. U nas duża liczba bezrolnych, nędza wielka i trudno będzie tak dłużej cierpieć, wydzierżawić biednym niechęć, choć potem nie mogą należycie zebrać, a ludziom chcieliby plewami płacić. Chcecie drzewa? Nie sprzedadzą chłopu, wołą żydowi sprzedać, chce chłop wikliny, niedostanie, żyd dostanie, ty chłopie biedny nędzuj, a ty żydku rób interesy paskarskie i śmiej się z gojów. Potrzebuje kto drzewa budulcowego, — a czy nie żyd znówu je weźmie, chłop ani na opał dostać nie może. Jak tak chłopów p. L. traktuje, to niech się nie dziwi, że mu nie chcą robić na pańskim. Jak on taki dla chłopów, tacy chłopci dla niego. Chłopi chcą robić, ale trzeba im też iść na rękę i pomóc im w czem potrzebują.

Wojciech Tułak.

ŻEGŁCE, pow. Krosno. Kochani Bracia i Siostry! Cichy choć szalony popłoch w okręgu Sanek—Krosno—Jasło, a najgorsze uganiać w krośnieńskim powiecie. Przeróżni „surduciarze“ i ci gwałtownicy, co to królestwo niebieskie posiadają, a już około 4 miesiące jak religii dzieci w szkołach nie uczą z braku czasu, bo im Stapiński w głowach rozum poprzewracał, narabiają sobie uciechy mówiąc, że Stapińskiego Rząd z poselstwa wyrzucił. Posła nikt nie może zrzucić, a nawet sam Rząd, tylko ci go wybrali, a gdyby nawet skutki protestu wntiesionego właśnie przez ludowców z powodu kradzieży nam jednego mandatu przyszło do nowych wyborów, to właśnie ten fakt powinien nas zagrzać do takiej pracy, abyśmy w odpowiedzi na wszystkie oszczerstwa rzucane na naszego przywódcę ponownie wybrali w okręgu 5-ciu najtęższych i najtwardszych ludowców ze Stapińskim na czele. Poczciwi księżulcowie zarzucają Stapińskiemu, że robił rzekomo bunt, byśmy nie płacili podatków i abyśmy nieśli i nie dopuszczali innych do wojska. To jest bezczelny fałsz, który zechcemy wkrótce niejednemu oszczercy napowrót w jego oszczerce gardło włożyć. Chodziliśmy po wiecach setkami i nie słyszeliśmy tego, co każdego czasu chyba tysiące mogłoby zaprzysiędź, że z ust Stapińskiego takie argumenta przeciwko najżywotniejszemu interesom państwa nie padały. Wszystko to wymysł najmitów konserwatywistów i ich sprzymierzeńców, księży i biurokratów. I niech zgłosi się publicznie ten, który

z ust Stapińskiego, albo z ust jego zastępców słyszał kiedykolwiek podobne brednie! Życzymy sobie z całej duszy, ażeby mietylko u nas, ale w całej Polsce przyszło do nowych wyborów, a pokazalibyśmy całemu światu, że wybralibyśmy takich posłów z których łona wyszliby prawdziwi przedstawiciele naszego społeczeństwa. I jeśli w tym kierunku możecie coś zdziałać przezacni kapłani, to obalcie wybory, a z przyjemnością pokażemy wam rezultat waszej i naszej pracy. Jestem starym człowiekiem i starym ludowcem, który dawno na to patrzy co chcą panowie i księża, do których jeszcze w ostatnich czasach na dobre biurokracja „zdechłego osła” Austrii się i przyłączyła i rozumie o co się im rozchodzi. Nie wrócą się czasy pańszczyżniane w których za dwa kawałeczki ziemniaka jeden stanął nogą na karku a drugi na nogach kobiecie, a dwóch naprzemian było jej 25 buków, aż krew szła z kobiety. Gdzież byli wtenczas księża z miłością bliźniego? Z obawy tylko, by mnie ksiądz Krygowski z kościoła nie wyrzucił, podpiszcież moje słowa tylko mojem wyznaniem politycznem:

Ludowiec.

STALE, powiat Tarnobrzeg. Wybory wypadły w naszej gminie bardzo pomyślnie dla sprawy chłopskiej. Nasza lista otrzymała 767 głosów a witosowy hrabia Lasocki 5 głosów! Stało się to mimo agitacji ks. Ordon z Dzikowa, który się najlepszym przyjacielem chłopca nazywał. O tym księdzu Ordonie musimy w Przyjacielu Ludu napisać, gdyż przechodzi on już wszelką miarę w nadużywaniu rzeczy świętych do polityki. On przy konfesyjnie zapytuje kobiety na kogo głosowały. Tej zaś która odpowiada, że na dwójkę, to mówi że to grzech śmiertelny i rozgrzeszenia nie daje. Kiedy jeden z gospodarzy pojechał po księdza do klasztoru, bo żona mu była chora, to mu powiedzieli, „jedź chłopie do swego pola bo ona na niego głosowała”. Zrozpaczony gospodarz jedzie do Miechocina po księdza, wraca do domu a tona zmarła już bez świętej spowiedzi. Nie na tem się nasza nędza kończy. Teraz dają nam po 25 kijów jak pan hrabia Lasocki każe. Ale my chłopcy nato mówimy tak, wytrzymaliśmy półpięta roku wojny, wytrzymaliśmy głód, nędzę i niedostatek, i te obywatelskie 25 kijów, to i te straszne rzeczy, które się teraz dzieją wytrzymamy. Niech sobie wsteczniczy nie myślą, że takimi środkami lud zachwieją.

Pozdrawiam Czytelników „Przyjaciela Ludu” i zachęcam wszystkich do prenumerowania, bo jedynie to pismo jest prawdziwie chłopskiem.

Dąbek Jan.

KORZENNA, powiat Grybów. Istnieje od roku 1908 Kółko rolnicze, ale nie porusza się wcale, bo z biegiem czasu głowa się popsuła, a sprychy się powyłamywały. Głową Kółka miejscowy proboszcz ks. Guzik. Gdy przez wojnę rozprószyła się ludność gminy po świecie ks. Guzik gospodarzył jak sam chciał. Sklepu Kółka nie było, a gdy nadeszły dla gminy niezbędne ludności artykuły, jak cukier i nafta, to proboszcz oddawał to rozdziału obszarnikowi

Dźwigniewskiemu i robili na tem interesa. Za listopad 1918 nie dostaliśmy cukru chociaż gdzieś indziej był. Dźwigniewski cukier przywózł, lecz powiedział, że tylko dla obszaru dworskiego i plebanii. Na grudzień cukier nadszedł, ale zażądano za niego zboża i ziemniaków, kto miał na tyle, dawał, ale w naszej gminie jest dużo komorników żyjących z tego, co zarobią, więc nie mogli nic dać to i cukru nie dostali. Gdy jeden z komorników otrzymał cukier bez wymiany za zboże od p. Dźwigniewskiej w nieobecności syna to gdy tenże dowiedział się o tem popędził za komornikiem, cukier odebrał i jeszcze go zokładał. Lecz myśmy już powrócili z wojny i dość nam tej gospodarki. W niedzielę 16 lutego na poufnem zebraniu omówiliśmy tę sprawę i postanowiliśmy zażądać nowego wyboru zarządu Kółka i założyć sklep. Wysłałiśmy deputację do ks. Guzika z żądaniem zwolnienia Wałnego ze zbioru członków Kółka. Ale ksiądz delegatów zwymyślał i powiedział, że nic nie będzie robił, bo tak, jak jest, jest dobrze i tego nikt lepiej od p. Dźwigniewskiego nie poprowadzi. My roboty p. G. mamy dosyć, nie chcemy, by nam obszarnik przewodził, a do tego chłop-dorobkiewicz, który gdy się dorobił, wyparł się swego nazwiska rodowego „Cudek”, a przerwali się na Dźwigniewskiego. Widząc taki opór księdza postanowiliśmy ustanowić osobną spółkę handlową postanowiliśmy ustanowić Komitet. Za przewodniczącego wybrano starego ludowca W. Jopa, zastępcą Stanisława Krasiniego, a sekretarzem podpisanego. Zarząd pozyskał zaufanie ludności, codzien zjawiają się nowi udziałowcy naszej spółki, zrobimy zgromadzenie organizacyjne, za którem wszystko do reszty się ukonsytuuje. Udziałów mamy na tyle by otworzyć handel! Ks. Guzik chce za wszelką cenę popsuć naszą robotę i mówi ludziom, by nie dawali udziałów, bo te udziały przepadną i zwoluje zebrania, aby naszą robotę rozbić. My się rozbić nie boimy, jesteśmy już silni na tyle. Dźwigniewski teraz trochę zmiękł na wiadomość o tem, nawet sam to chwali i pomoc obiecuje, a jego matka przyrzeka, że gdy załadamy, sprzeda nam plac pod budynek. Jednak i bez tego się obejdziemy. Mamy dość inteligentnych ludzi między sobą, którzy też mają nieklamana chęć do pracy dla dobra ludu. Organizacja nasza będzie się składać ze samych po ludowemu myślących obywateli, a niepotrzebnych przepędzimy gdzie pieprz rośnie.

Józef Mokrzycki.

ZARĘBKŁ, powiat Kolbuszowski. Chciałbym i ja napisać do naszego „Przyjaciela” parę słów o naszej biedzie i niedoli. Co najbardziej mnie boli, iż wiem, że nasz „Przyjaciel” nie został jeszcze tak rozpowszechnionym, aby miał przynajmniej 100 tysięcy odbiorców. Po paroletnim nie ukazywaniu się sprawił nam swym pojawieniem się wielką uciechę i jestem przekonany, że z czasem chłop polski zarzuci wszystkie inne piśmida klerykałne, wszechpolskie i pańskie, a tylko będzie się trzymał naszego pisma. Powinneliśmy poszukiwać go wszędzie.

Żądać go w każdej gospodzie do której się chłopci schodzą, w każdym Kółku, czy składnicy handlowej, poszukiwać go w każdej trafice, na każdej stacy kolejowej, na każdym targu i przy każdym święcie. Najlepiej do rozsprzedaczy nadają się chłopcy sprytni, którzy co tygodnia zarobią sobie parę koron.

„Przyjaciel Ludu” zdejmuje z oczu bielmo ciemnoty, w której nas przez tyle lat trzymała szlachetczyzna. W naszej wiosce wszyscyśmy, jak jeden mąż poszli za numerem drugim Stronnictwa Ludowego, narobiliśmy sobie tylko nieprzyjaciół między księżmi i niektórymi pankami urzędnikami. Teraz posyłają nas po zasiłki do Krempy, lub Dąbala, a pomimo potwierdzenia urzędu gminnego zasiłku nie załatwiają. W gminie może jest pięciu gospodarzy większych, a reszta sami małorolni i robotnicy, którzy przed wojną emigrowali za chlebem na zachód. Możeby teraz rządowe biuro pośrednictwa pracy mocniej opiekowało się bezrobotnymi, gdyż ziemia nasza w obecnych warunkach nie jest w stanie wyżywić wszystkiej ludności i starać się, by jaknajrychlej uwolnić się od pejsatych opiekunów. Domagają się oni równych praw z katolikami, ale od obowiązków wszelkich zawsze się uchylają, a handel powinniśmy tak prowadzić, abyśmy bez żydów dawali sobie radę i by nie działo się tak, że żydzi mają pieniądze a katolikom zostają tylko cepy, kosy, grabie i bieda. **Jędrzej Wilk.**

KOŚCIELNIKI pow. Kraków. Różnych bolączek, które cierpi nasza najuboższa ludność, dość w Kościelnikach. Przez 3 miesiące nie otrzymywała gmina cukru, aż z końcem lutego b. r. przywieziono 2 cetnary metryczne odpadku cukru, którego z pewnością jeszcze oficerskie konie nie zjadły i rozdzielono pomiędzy ludzi. Komisya aprowizacyjna jest w gminie wybrana, ale zupełnie nic nie robi, a jeśli się zbierze do uchwały, to jakby na to, by najuboższą ludność skrzywdzić. Cukier rozdzielono z krzywdą ubogiej ludności, taki sam podział dzieje się z naftą. Największą ilość otrzymują radni, biednej ludności mało dają. Jak zachoruje dziecko, to matka chcąc się dowiedzieć w nocy, czy dziecko żyje, lub gdy go zechce opatrzeć, musi słomą światło robić, bo nafty niema. W dniu 23 lutego zwołano ogólną gromadę, która się zebrała na gminnym placu. Omawiano różne sprawy i było dużo zażaleń ubogiej ludności. Naczelnik gminy Andrzej Łoboda podał wniosek wyboru Rady Chłopskiej w gminie, na co się zgodzono i wybrano 13 członków. Do zarządu jednogłośnie wybrano przewodniczącym Jakóba Szydłę, a na zastępcę Walentego Turka. Na delegatów wybrano również tych samych.

Czytelnik W. T.

BRZEŹNICA pow. Brzesko. Zgrzybiała Austria rozpadła się, każdy z nas cieszył się, że nareszcie w wolnej i niepodległej Polsce nastaną lepsze czasy. Ale jak się zdaje, to nie tak prędko się stanie — obecnie mamy jeszcze gorzej, jak dawniej, na co posłużą fakta zdarza-

jące się i u nas. Iluż powróciło z nieszczęsnej wojny, a w domu zastali głodne i nawpółnagie żony i dzieci zmarznięte, bo chociaż są lasy koło nas i to lasy ogromne, Sanguszki i Dolańskie, lecz drzewa nie dostanie bez protekcji i drogiej zapłaty, na co znów niekądziego stać. Niejeden zmuszony, któryby przed wojną nigdy był tego nie zrobił, idzie do lasu, uzbiera trochę drobiazgu lub suszki i to dźwiga do domu 3 albo 4 kilometry, aby strawę ugotować i chałupinę cokolwiek ogrzać. Ale, czy myślicie, że to tak łatwo, bo oto mamy w lasach Sanguszki nadleśniczego Czecha, człowieka oddawna znienawidzonego, który wysłał żandarmów, by za takie rzeczy łapali „złodziei”. Więc łapią, kogo napotkają, biją po twarzy i kijem po plecach, a jednego nawet w łańcuszki skuli, jak jakiego zbrodniarza, bo — o Boże! — wziął kawaleczek patyka... Czas by był już najwyższy, by tych panów Czechów, obcych nam i wrogów naszych usunąć, gdyż struna naszej cierpliwości już do brze napięta, a gdy pęknie, biada wówczas gnębielowi ludu. Lud, który lasy uprawia i to za pół darmo, bo za 4 korony dziennie, nie może z tego lasu drzewa dostać, ani na opał, ani na odbudowę zniszczonych budynków, tylko mieszka razem z bydłem, nie dostanie go ani na ogrodzenie ogrodu, chociaż drzewa każdego gatunku jest dosyć. Niechże więc posłowie pilnują tej sprawy, aby tych panów ewentualnie nawet zmusić do sprzedaży drzewa po cenie maksymalnej, znikną wtedy „złodzieje lasowi”, bo nie biedny lud jest złodziejem, tylko te pijawki, które ostatni grosz z biednego zdzierają.

Bracia Chłopi, organizujmy się, niech jak najprędzej powstaną gminne i powiatowe Rady Chłopskie, abyśmy mogli zawsze wysyłać do Sejmu chłopów i takich przedstawicieli, którzyby nasze piekące sprawy wywlekali. Do dzieła Bracia — ruszajcie się Ludowcy w powiecie brzeskim! **Wojciech Kurtyka.**

ZBOROWICE, pow. Grybów. Żydzi znów będą krzyczeń po wrogich nam gazetach, że w Polsce lud urzęda pogromy, ale zapytajmy się z czystym sumieniem, kto wszeczyna awanturę, po której przychodzi do rozruchów nie mających zresztą charakteru pogromu. Ale żydom jak tylko włos z głowy zleci, to robią krzyki po całym świecie. W dniu 15 lutego w Gorlicach zażądano od chłopów, by sprzedawali masło po 15 koron za 1 kg, a zato obiecywano, że po maksymalnej cenie będą chłopci dostawali potrzebne im towary. Chłopi dostosowali się do tego, ale gdzieżby to żydzi potrafili. Ktoś rzucił słowo, że jeśli żydzi nie chcą dać po cenie maksymalnej, to zabrać im za darmo, kiedy nie dotrzymują słowa. Zrobiła się awantura, żydzi w odpowiedni sposób wywołali „groźny nastroj tłumy” i przyszło do tego, że żandarm przestrelił kulą w brzuch chłopca, a kulka ta i drugiemu przeszła nogę. Lud rozjuszony rzucił się do rabowania co było na rynku. Słyszeliśmy już o tem, że i gdzieindziej były podobne fakta i twierdzimy stanowczo, że takie rzeczy dzieją się przez nieprzestrzeganie ustaw o cenach ma-

ksymalnych. Czyż to sprawiedliwe, żeby żądać od kobiety masło po 15 koron, a zezwalać na sprzedaż lichego płótna na jedną spódnicę po 140 koron, za liche buty po 900 koron? Powstają awantury, żydom nie wiele się stanie, a ludzi kładzie się trupem. Czy przez głupie masło i głupie płótno, a jeszcze głupsze ustawy austriackie mają być bitki ze żydami i ma być pohańbione imię polskie przez żydów po całym świecie?

Donosił „Piast“, że deputacya jego posłów do wydziału aprowizacyjnego Komisji Rządzącej interwenjowała o pomoc dla górskich powiatów, a poslowie „piastowcy“ jakoś z lekkim sercem opuszcili powiat grybowski. Pytam się tychże posłów, czy w grybowskiem głód nie istnieje, czy u nas nie wymroziło, czy nie było długich deszczów które popsują plony, czy w powiecie grybowskiem nie wyszło trzech „piastowców“, który teraz za nami, ani pary z ust niepuszczają? Czy to może zemsta jaka, bo tego wytłómaczyć sobie niemożemy, wobec głodu jaki u nas panuje, którego rozmiarami najstarsi ludzie nie pamiętają. Choćby kto prosił i płakał nikt nie sprzeda ziemniaków i zboża. Cetrnar metryczny słomy kosztuje 120 K, siano 140 koron! Jakże tu może potem wiejska baba sprzedawać masło po 15 koron za litrę? Kto odpowie na to pytanie, niech napisze mi rychło.

Wojciech Potok.

BERDECHÓW p. Grybów. Ta sama śpiewka u nas w Berdechowie z księżmi, jaka i gdzieś indziej, grzechy śmiertelne, piekło, prześladowania na ziemi, wymysły przeróżne, wyklinanie bezbożników politycznych, łakniemi są ludowcy i jeszcze inna muzyka archanielska księdza katechety. Im młodszy kogutek, to młodziej pieje, niby na chwałę Bogu, a myśli o dobrem probostwie. Nie czytamy nigdzie, żeby ksiądz się troszczył o nędzarzy, żeby się interesował, jak lud hudobny żyje teraz na przednowku, czy ma co wdziać, czy ma co jeść, choćby ten ludek wójt okradał czy to z mąki, cukru, czy nafty, ale jęczą tylko „w strachu o wiarę“, a przecież co Boskie i święte, to żaden nie obali ludowiec, choćby z samym antychrystem trzymał. Czy ci księża naprawdę sami tacy niemądry, że myślą, iż chłopci tacy głupi i wierzą w te koszałki opatki, jakie księża politycy głoszą? Chłopa drą żydzi za lada szmatkę, za lada drobiazg, wywożą co mogą, lichwę okropną robią, to niech ksiądz wikary temu przeszkodzi, a nie przeszkadza nam w organizowaniu się chłopów w stronnictwo, które tylko obronę chłopca ma na celu. My ukojenia w kościele w obliczu Boga pragniemy, a nie polityki z ambony.

Pana wójta prosimy o życzliwsze rządy w gminie, o lepsze serce dla biednych i większe starania się o naszą wioścynę, bo nam chyba wyginąć przyjdzie. Żandarmerya powinna lepiej czuwać nad żydami, którzy wywożą i sprzedają wszystko strasznie drogo.

P. D.

BRANICE, p. Kraków. Płaczą księża na biedę, drą ostatnią skórę za pogrzeby i śluby, mają dziesiątkami i setkami morgów ziemi i jeszcze

im źle, a chłop często goły, jak święty turecki, nie ma skąd wziąć na marne wyżywienie. Ksiądz Bieleński w Czulicach ma 100 morgów pola, wydzierzawia po 200 kor z morga, to już z pola ma 20 tysięcy koron rocznie, co chyba na księdza nie mało. Teraz żąda po 400 kor. z morga! A dochody z kościoła ile mu przynoszą? Jak znów wykonywa swoje obowiązki, niech posłuży wy-padek taki: Józef Wasikowski z Branic miał 4 lub 3 marca b. r., zapłacił za niego 120 koron. Odbył się rano o dziesiątej bez światła, bez należytej powagi, bo nawet organista zagrał „Veni Creator“ jak do tańca, na co ludzie powszechnie zwracali uwagę. Czy za 120 koron ksiądz nie obstoi odbywać ceremonii ślubnych w sposób, do jakiegośmy przywykli. My z aienawieści tego nie piszemy, tylko z żalu. **J. W.**

Wiadomości polityczne.

POLSKA przeżyła najpoważniejsze dni. Oznaczono jej zachodnie granice na międzynarodowej konferencji w Paryżu. — Istotnie z drżeniem serca śledzą wszyscy za biegiem rokowań i obrad pokojowych. Śląsk ze zagłębiem karwińskim, jeden z najpotężniejszych okręgów górniczo-przemysłowych w Europie, a najważniejszy w Polsce, Śląsk górny, przepiękne i bogate kraje Spiza i Orawy, ujście Wisły z portem Gdańskiem i dostępem do morza, oto sprawy mające dla naszego życia pierwszorzędne znaczenie. Przy korzystnem załatwieniu dla nas tych spraw zyskamy podstawę do rozwoju naszego narodowego bogactwa i naszej gospodarskiej niezawisłości, utratą czegokolwiek z tych drogocenności jest jedną z dróg do ruiny lub conajmniej dużych naszych niedomagań gospodarskich. W ostatnich dniach gazeta czeska „Venkov“ donosiła, że granice czeskie ustalono, przyczem chwalą się Czeši, że im przyznano Śląsk cały z Cieszynem, Spizą i Orawą i wiele innych ziem ze szkodą ich sąsiadów oczywiście również ze szkodą naszą. Najbliższe dni przyniosą nam albo uspokojenie, albo też z całą jaskrawością napiętnują wartość naszej dyplomacji z Dmowskim na czele. Ci też powinni ponosić całą odpowiedzialność za to, co nastąpi.

NA WSCHODZIE do dziś sprawy się nie wyjaśniły. W tym samym czasie, gdy na Litwie i Białorusi wojska nasze w zwyciężkim pochodzie dotarły aż do Pińska i zajęły to miasto, to pod Lwowem i na reszcie frontu ukraińskiego jakoś nie mogą się zdobyć nasze siły na stanowcze odrzucenie ukraińców tak daleko, by przynajmniej ochronić Lwów przed bombardowaniem, lub też odbić Borysław czy Kałusz. Jest to dla nas zagadnienie nie do rozwiązania, zwłaszcza, że tym samym ukraińcom bolszewicy zadali stanowczą klęskę i wyrzucili ich prawie z całej Ukrainy. Czy Borysław, czy Storunia ze Słobodą runą, czy Kałusz z Delatynem i Kosowem, czy Podole — to nieocenione skarby i przepiękne ziemie, zamieszkałe dość gęsto przez Polaków, gdy Pińszczyzna czy, inne kraje na

północno-wschodzie w niczem nie mogą im dorównać. Ropa, wosk ziemny, sól potasowa i kuchenna, najpiękniejsze lasy w Beskidach lesistych, cudowne letniska górskie i uzdrowiska i najpiękniejsza ziemia dawnej Rzeczypospolitej Podole galicyjskie — to nie bagnetne ostępy i liche grunta zamglonych ziem białoruskich. A jednak... Stanisław Grabski i wszechpolacy obliczają nam Kamieniec podolski, a ukraińskie wojska w kilku dniach ostatnich rzuciły na Lwów przeszło 3000 pocisków armatnich. Jedną zaś gazeta angielska zamieściła też na dobitkę zlego notatkę, że w Odesie stanęła ugoda pomiędzy Ukrainą i Francją, w której ukraińcom przyznano Galicyę po San. W tej sprawie interpelował poseł Daszyński w Sejmie ministerstwo spraw zewnętrznych i w gruncie rzeczy stanowczego w tym kierunku zaprzeczenia nie ma do dziś dnia. Można tedy niepokoić się i o los wschodnich naszych granic.

ZE SEJMU polskiego dochodzą wiadomości o zamierzonych zmianach w ministerstwach. Tak narodowa-demokracja jak witosowcy gotują się do rozdziału pomiędzy siebie ministerjalnych krzesel, pensyi i wpływów.

KOMISJA RZĄDZĄCA jest jednak nieśmiertelna a idea polskiego zjednoczenia daleka od serc „wszechpolskich” polityków. Jest doprawdy w tem jakaś nad wyraz złośliwa ironia. Została wniesioną tylko nazwa. Zresztą wszystko zostanie po staremu. Na czele Galicyi stać będzie Generalny komisarz-namiestnik p. Galecki, były minister dla Galicyi. Jego władzy podlegać będą wszystkie departamenty namiestnictwa lwowskiego, niektóre działy komisji rządzącej, Centrale i Wydział krajowy. Dodaną mu też będzie Rada przyboczna złożona z 15 delegatów rozmaitych stronnictw, by każdy coś miał przytem do śmiać i siedział cicho. Jak p. Galecki ruszy tą machiną urzędniczą, trudno pomyśleć. Machina to jednak, o ile ciężka o tyle kosztowna. — **wszystko zaś oczywiście dzieje się, dla dobra Ojczyzny**. Naczelne miejsce jako delegaci zajmą romanci zasłużeni ludzie, którzy pracą przy wyborach zasłużyli sobie na wytechnienie w biurach Krzysztofórow.

NIEMCY przeżyli w ostatnich dniach wielkie przesilenie. Generalny strejk przemienił się w zbrojne powstanie i walkę domową, która zakończyła się klęską spariakowców i zwycięstwem wojsk rządowych. Generalny strejk też ustaje. Berlin, Saksonia, Westfalia, Baden a nawet Górny Śląsk były objęte płomienną walką.

JUGOSŁAWIA coraz bardziej grupuje się jako państwo. Król Piotr złożył koronę na rzecz swego syna Aleksandra. Kto jednak naprawdę obejmie rządy w Jugosławii to nie jest rzeczą pewną.

Zakładajcie w każdej gminie
Rady chłopskie!

Podwójny numer „Przyjaciela Ludu”

wyjdzie ze względu na dwa dni świąt (niedziela i wtorek Zwiastowanie N. P. Maryi) na nadchodzący tydzień i w pojedynczej rozsprzedaży będzie kosztował 60 halerzy. Ogromna ilość korespondencji i artykułów z gmin znajdzie pomieszczenie w tym numerze. Numer ten Czytelnikom sprawi wielką radość!

KRONIKA.

APEL DO KS. BISKUPA WAŁĘGI W TARNOWIE. Chłopi z Wólki mędrzychowskiej, parafii Szczucin, apelują do biskupa, by zakazał księżom agitacyi szkodliwej kościołowi. Księża szkalują ludzi w kościele, nie przypuszczają — według swego widzimisię — ani za ojców chrzestnych, ani za świadków przy ślubach, ani do innych obrzędów kościelnych. Jeżeli to nie pomoże, to się udadzą z tem do Ojca św., a za obrazę poszczególną obiecują skarżyć do sądu. **J. K.**

OSZCZĘDZANIE GALICYI PRZY POBORZE. Rezolucya dodatkowa do projektu ustawy o poborze 6 roczników uwzględniła wyczerpanie wojną poszczególnych dzielnic. Dotyczyć to winno w pierwszym rzędzie Galicyi, jako najbardziej wyczerpanej.

UKRAIŃSKA REFORMA AGRARNA. Wedle projektu dr. Baczyńskiego zostawia obszarnikom tyle ziemi, wiele własnymi rękami zdołają obrobić. Nadwyżka przejść ma drogą wykupną na własność państwa.

UBRANIA CYWILNE Z MAGAZYNÓW WOJSKOWYCH. Wedle zasługniętych przez nas informacyi, jest jeszcze w Krakowie w koszarach przy ul. Siemiradzkiego l. 24 tysiąc ubrań cywilnych do odebrania. Żołnierze, którzy w roku 1914 byli zmobilizowani do byłego 16. p. p. posp. rusz. w Krakowie i przy swoim wstąpieniu do wojska oddali swoje cywilne ubrania do magazynu wojskowego w Krakowie i w Dziedzicach przy byłym batalionie wartowniczym, winni po odbiór swych ubrań w koszarach się zgłosić, albowiem, jak nas poinformowano, magazyny gdzieindziej zostaną przeniesione. Po odbiór ubrań po poległych i zmarłych winni się zgłaszać spadkobiercy, przedkładając urzędowe poświadczenie na dowód, że są do odbioru tych ubrań uprawnieni. Zgłaszający się osobiście byli żołnierze austr. posp. rusz. mają przynieść ze sobą te ubrania wojskowe, w których do domu odeszli.

GOSPODARKA W DOBRACH ROZWADOWSKICH KS. LUBOMIRSKIEGO stanowi istny skandal. Oficjalnie Czesi prowadzą gospodarkę, nie mającą sobie równej. Zmrożono 10 morgów kapusty, zamrożono masę buraków i mar-

chwili, a teraz, w taki brak kartofli dla ludzi, daje się krowom kartofle! Książę Pan sprzedał lasu za 16 milionów, a jego pankowie Broniec i Pospiszil polowaniami się bawią, — chłop może z głodu zginąć, to mu nic nie sprzedadzą i niczem nie dopomogą. Wkrótce o tem szerzej napiszemy.

SADY SKŁADAJĄ ostatnimi czasy znaczną ilość grzywien od stron, w drodze kar uzyskane, na fundusz ubogich, które doręczane bywają radom powiatowym. Jednakże, jak praktyka wykazała, z grzywien tych mało ubodzy korzystają, lecz grzywiny te w dowolny sposób przez rady powiatowe bywają używane. Czy nie byłoby wskazaniem, aby grzywiny te dziś obracano na potrzeby skarbu polskiego? A natomiast, by rząd przychodził z wydatną pomocą ubogim, względnie, by pomoc ta pod okiem władz rozdzielaną bywała.

W limanowskim wiele jest fundacyi ubogich przy kościele. Można by fundusze te wspólnie zebrać, a ubogich razem umieścić i te grzywiny na uzupełnienie utrzymania przeznaczyć. W ten sposób zginęłoby wstrętne żebractwo, a wielu ludziom danoby schronienie od głodu i zimna.

Z powodu objęcia akcyi opieki społecznej przez rząd, poddaję tę parę słów pod rozwagę.

Jędrzej Czaja.

Z JELEŚNI, pow. Żywiecki otrzymujemy skargi na miejscowego pocztmistrza, który też najwyższy czas, by był stamtąd usunięty i zastąpiony bardziej życzliwym człowiekiem i lepiej pełniącym służbę. „Tabakiera dla nosa.” — panie pocztmistrzu!

Z PODWOLINY, p. Nisko uzalają się ludzie na ks. proboszcza Sapeckiego, który wprowadził do brze radzi chłopom, by do żydów nie chodzili na zakupna, ani z żydami nie robili interesów, ale ksiądz proboszcz sam trzyma w gospodarstwie żydka, który mu rządzi z jego niezawsze korzyścią, a z wyzyskiem ludności wiejskiej. Gdy żydka Moskale zabrali, to ksiądz za nim dreptał, aż go od nich wydobył, — chłop nie miałby u ks. proboszcza takiego szczęścia. Czy księżo-pisarczy „Głos” tak uczy miłości do żydów?

Z TENCZYŃKA p. Chrzanów otrzymujemy od wielu poważnych obywateli skargę na Mikołaja Rogowskiego, Rusina, droźnika powiatowego, który przez protekcję wśliznąwszy się na posadę, z głupoty, dumy i mściwości, właściwej swemu narodowemu pochodzeniu, wobec Polaków zachowuje się bardzo prowokująco i bezczelnie. Nęka ludzi procesami. Jeszcze nie skończył z Dutkiem, Dąbkim, Filipkiem, Kupczykową, zaczął z p. Fr. Wójcikiem.

Na takich miejsce w barakach w Dąbiu, a nie w Radzie powiatowej chrzanowskiej.

K. P., A. D., W. P.

Z PRZEWORSKA donoszą nam o krzywdach, jakie się dzieją ludowi przy rozdzielaniu cukru na gminy. Żydzi wszędzie cyganią i drą skórę z ludzi, a władze mało energicznie biorą się do lichwiarzy, których tu szczególnie dużo. A poseł Jachowicz tylko z panami trzyma i w Sej-

mie — jak powszechnie mówią — przeżywa Stapińskiego, gdy ten Stapiński krzywdy chłopskie podnosi. Lepiej mu smakuje uczta starościńska w Łańcucie, wygodniej mu jeździć hrabskimi czy książęcymi końmi, niż na piechotę chodzić za chłopską krzywdą.

Typowy „plastowiec” ten poseł Jachowicz!

PODZIĘKOWANIE „WIŚLE”. Dnia 14-go października spaliła mi się stodoła, ubezpieczona w naszym Ludowym Towarzystwie „Wisła”. — Mimo obecnych trudności komunikacyjnych, likwidator przybył już dnia 20-go października i w obecności naczelnika gminy oraz gminnego taksatora zbadał szkodę, a do tygodnia miałem wypłaconą całą ubezpieczoną kwotę 3.000 koron.

Za szybką i sumienną likwidację i wypłatę odszkodowania składam Dyrekcyi „Wisły” publiczne podziękowanie, a przekonawszy się, że „Wisła”, Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, jest najlepszym Towarzystwem asekuracyjnym, a przede wszystkim dla nas włościan, wołam do wszystkich — „bracia chłopia” ubezpieczajcie się tylko w naszej polskiej ludowej „Wisła”.

Ludwik Gaika, w Lipnicy górnej, pow. jasielski.

Dział ekonomiczny i rolniczy.

PRZYPOMNIENIA NA CZASIE.

W polu.

Obsychające pokłady bronować, wozic obornik, orać pod zboża jare, przyorywać obornik pod okopowe.

Na łące.

W miarę obsychania łąki, bronować tępejmi bronami lub najlepiej, broną łańcuchową, w celu zdarcia mchu dla porostu traw słodkich bardzo szkodliwego. Podczas większych przymrozków, bronować można i łąki podmokłe, gdyż tam najwięcej mchu. Wozic na łąki gnojówkę, rozsypywać popiół drzewny (nawozy sztuczne).

W sadzie.

Jablonie i grusze przecinać; odcinać pilką gałęzie suche, zrakowaciałe, krzyżujące się i zagęszczone. Na śliwach czereśniach, wiśniach odcina się tylko suche gałęzie. Wszystkie drzewa owocowe czyścić ze starej odpadającej kory, z porostów, mchów, bo tam znajdują się różne szkodliwe owady lub jajka przeróżnych pasczytów, obierać zeschnięte pozwijane liście z gałęzek.

Następnie drzewa bieleć wapnem zmieszaniem z gliną i odchodami bydłęciami. Nawozic gnojówką z popiołem drzewnym tak daleko od pnia, jak daleko sięgają gałęzie.

W pasieco.

Pnie z pszczołami wynosić do ogrodu na stanowisko, o ile były na zimę schowane. Zatwory muszą być jeszcze dobrze gliną oblepione, aby zimno nie dochodziło do wnętrza ula. Zasu-

kę w oczku odsunąć nieco więcej, niż w zimie, aby pszczoły w ciepłe dni oblecieć się mogły. Uważać dobrze podczas oblotu, czy pszczoły wesolo i gęsto bujają, bo z oblotu można ocenić, czy pszczoły dobrze przezimowały.

Podczas pierwszego oblotu zrzucają pszczoły nagromadzone odchody w ciągu zimy w kiszcze odbytowej. W połowie marca zakwitają już niektóre rośliny: jak leszczyna, łąwa, śniegotki, przyłaski, płucniki; pszczoły zaczynają znosić przeważnie pyłek. W tych ulach, gdzie pszczoły znoszą obficie na nóżkach kulki pyłku, matka zaczęła już czerwić, tj. znosić jajka, na razie wszystko tam w porządku. Później nieco w cieplejszy dzień należy otworzyć ul i przekonać się, czy pszczoły mają jeszcze zapas miodu, któryby im wystarczył do pierwszego większego pożytku, który przypada na czas podczas kwitnienia drzew owocowych.

Inne roboty.

Naprawiać narzędzia, czyścić dobrze zboża do siewu, sadzić drzewa owocowe, w sadach przy drogach, po miedzach; na nieużytkach sadzić drzewa leśne. Na gruntach głębokich, gliniastych sadzić drzewa wartościowe, jak dąb, jesion, na piaszczystych akacje, koło domów lipy, bo chronią od wiatrów, piorunów i dają pożytek dla pszczoł. Na mokradłach olchę czarną, nad rzekami wiklinę koszykarską. Nie sadźcie wierzb, bo to drzewo lenistwa słowiańskiego!

Jan Stempk.

Odpowiedzi Redakcy i Administracyi.

Jan Sulkowski, Wojciech Tutak, Wojciech Dziadosz, Alojzy Stączek, Jan Dzieża, Józef Gogol, M. Grabowiecka, Andrzej Kelanko, Michał Bobek — zamieścimy w najbliższym czasie. Wojciech Szalajko: W sprawie zapomóg i t. d. wyjaśnimy w „Przyjacielu“. Kasper Weszczyna: Zasiłek się należy. Wincenty Dębak: Umieścimy, posłamy p. Stempkowi. Franciszek Stypuła: Sprawę oddać adwokatowi i Skrzyńskiego zaskarżyć. F. Wasyl: Pierwszą sprawę odesłamy wprost do Naczelnika Państwa Piłsudskiego, o innych napiszemy. Korespondent z Tarnobrzega zechce podać Redakcyi nazwisko; bezimiennych korespondentów, choćby najlepszych — nie umieszczamy. — A. M. w Przeworsku: Umieszczamy, ale tylko fakta prawdziwe; nie chcemy nikomu krzywdy robić, a walkę oszczerstwami zostawiamy „Głosom“, „Kuryerkom“ i t. d. Kto ma odwagę pisać, niech ma odwagę się pod tem i podpisać“. Ignacy Kędra: Sprawę oddać zdolnemu i uczciwemu adwokatowi i zaskarżyć kolej o odszkodowanie. — Czytelnik „Przyjaciela Ludu“ Kawęczyn: Powróć wkrótce, pisać, jak dawniej. J. Michałski: W „Przyjacielu“ piszemy o tych sprawach, ale trzeba „Przyjaciela“ czytać pilnie, to się o wszystkim dowiedzie. J. Stempk i dr Przybyło: Dziękujemy bardzo za współpracę dla dobra ludu. Cześć! Krasieki Fr.: Zycze-

nie spełnimy w „Przyjacielu“, znajdziecie stałe pouczenie. Katarzyna Świątkówna: Będzie. Wszystkim posyłamy regularnie, tylko skandaliczne stosunki pocztowe pod władzą endeka Lindego, jako ministra poczty temu winne. Poseł Stapiński poruszy to w sejmie. K. Dziuba: O zajęcie się tem bardzo prosimy. Bronisław Siwak: Nie przypadnie, zgłosić się w komisji likwidacyjnej w Brzozowie. Stanisław Becoń: Wnieść powtórnie. Jan Polak: Prosimy zająć się sprzedażą „Przyjaciela Ludu“ po okolicy. Tytus Jamielewski: Za pracę Waszą: Cześć! — jednajcie czytelników. St. G.: Prosimy o pamięć i jednanie czytelników.

P. K. Rzeszów. Choćby niewiedzieć komu wstrzymamy pismo, jak nie zapłaconą prenumerata. Kaczmarczyk J. zapłacone do 1 czerwca 1914. Fejkeł Fr. prenumerata zapłacona. — Bąk A. Bąk J. zapłacone do 1 lipca 1919. Szczygiel, prenumeratę i za kolportaż 20 K otrzymaliśmy. Gierlasiński Fr. Numera od Nowego Roku wyczerpane. Feliks Kapala, Kajetan Biernat, Józef Motyka. Reklamować na pocztę; my wysyłamy regularnie i najdokładniej; złoździeli wykapywać.

Anna Brągłowa z Gąsówki, pow. Jasto

prosi osoby, któreby posiadały pewną wiadomość o śmierci jej męża, Wojciecha Brągła, zmarłego w niewoli rosyjskiej podobno w r. 1917 w Moskwie, w szpitalu wojskowym, o podanie swego adresu.

1-3

Potrzebny chłopak do nauki

rymarsko-siodlarskiej, musi mieć najmniej lat 14, nadto musi umieć czytać i pisać, najchętniej przyjąć sierotę. Wynagrodzenie wedle umowy. Również potrzebny zaraz czeladnik lub do ukończenia terminu chłopak, robota stała, wynagrodzenie tygodniowe lub miesięczne. Adres: Antoni Stojowski, pracownia rymarsko-siodlarska, Zboiska, p. Dukla.

1-3

Fabryka pieców kaflowych „FLORA“ w Tarnowie

posiada na składzie większy zapas pieców i kuchen kaflowych różnych wielkości, kolorów i deseni, jakoteż armatur do tychże. — Liczny wyszkolony personal techniczny daje gwarancję szybkiej i fachowej obsługi. — Ceny umiarkowane. 2-10

O liczne zamówienia uprasza Zarząd.

ZACZNIJCIE POPIERAĆ SWOICH!

N AJLEPSZE
I NAJPEWNIJSZE
NASIONA

WARZYWNE I PASTEWNE

POLECA:

SKŁAD NASION „ZAGON“

Sp. z ogr. por.

Kraków, ulica Basztowa Nr. 17.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów by takowe na czas otrzymać, KAINIT, SOLE POTASOWE wysoko procentowe, GIPS nawozowy, bardzo skuteczny nawet, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

7-15

materiały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa „ASBIT” i t. p. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych,

konieczną czerwoną, tymotę i inne nasiona

szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, Żywiec, Rynek 22, obok kościoła farnego.

Najlepsze nasiona

buraków pastewnych i ćwikłowych

z własnych plantacji, z gwarancją odmian i jakości, poleca

Skład nasion „ZAGON”

Spółka z ogr. poręką

w Krakowie, ulica Basztowa 17.

Na żądanie służymy specjalnymi ofertami.

Sprzedam realność

8 morgów pola z zasiewami zimowymi, budynki mieszkalne i gospodarcze, ogród owocowy i pastwisko. Właściciel: Jan Ligasz w Szyku, p. Limanowa.

Zgłoszenia pod adresem: 2-5

Józef Srcka, Kierlakówka, p. Bochnia.

ISTNIEJĄCE OD 1805 ROKU

ZAKŁADY OGRODNICZE C. ULRICH

WARSZAWA, — ULICA CEGLANA Nr. 11

zawiadamiają, że wyszedł z druku Cennik nasion i narzędzi ogrodniczych na rok 1919 i na żądanie wysyłany jest bezpłatnie.

Dr. Bolesław Mikiewicz

obrońca w sprawach karnych 10-10

i obrońca wojskowy

adwokat krajowy

w Krakowie, ulica Kanonicza Nr. 22.

Adwokat krajowy

11-26

Dr. A. Menasse w Jaśle

powrócił z wojska i urzęduje jak poprzednio przy ul. Kościuszki, w pobliżu sądu.

Kursy ceglarnstwa w Warszawie

Organizowane przez Biuro Odbudowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kursy rozpoczynają się dnia 8 lutego br. Słuchacze po ukończeniu kursu, otrzymają świadectwa majstrów i instruktorów ceglarskich. Wiadomości i zapisy przyjmuje Biuro Odbudowy, Kredytowa 9, VI piętr.

WOZY GOSPODARSKIE,

Ule słowiańskie, Brona drewniane, Sieczkarnie, Kieraty i t. d.

wyrabia

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu.

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie

WASZĄ Kasę Raiffeisena,

WASZE Kółko rolnicze

powinniście mieć

WASZĄ Asekurację,

a tą jest

»WISŁA«

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy

zarobek.